

„Wierna rzeka” na scenie

JAN ŁAWNIKOWSKI

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. Stefan Zeromski: „Wierna rzeka” w adaptacji Mirosława Smolarka z muzyką Wojciecha Łukaszewskiego. Ośma premiera sezonu 1974/75. Częstochowa, dnia 19 kwietnia 1975 r.

Zapowiadana od dłuższego czasu realizacja sceniczna „Wiernej rzeki” w adaptacji Mirosława Smolarka ujrzała światło ramp częstochowskiej sceny.

Wypełniona widownia była wymownym świadectwem zainteresowania społeczeństwa teatralną wizją tego wybitnego dzieła polskiej klasyki, jakim teatr nasz zamierza się zająć w program tegorocznej XIII Śląskiej Wiosny Teatralnej poświęconej twórczości Stefana Zeromskiego.

Ta wstrząsająca opowieść o klesce uczuć i tragedii powstania stanowi świetny, ale

stawiający przed realizatorami spore wymagania, materiał dramatyczny.

Mirosław Smolarek mając potencjalną możliwość selektywnego wydobycia z dzieła literackiego określonych wątków czy problemów, zachował szacunek wobec tego kanonu „Wiernej rzeki”, jaki żyje w narodowej tradycji, a zwłaszcza wobec piękna języka wielkiego stylisty. Odnajdujemy przeto, w jego adaptacji przebieg wydarzeń wyznaczony przez główny wątek Salomei, ale ukazujący również zamiennie niejednoznaczną postawę chłopów wobec szlacheckiego powstańca, prezentujący wreszcie przedstawicieli zwalczających się stron, w tym także romantyczną sylwetkę rosyjskiego oficera Wiesnycyna, dawnego liberała, przeżywanego na równi z nieszczęśliwą miłością do Salomei

burzliwy konflikt polityczno-moralny.

Pełną ekspresji scenografię Jerzego Feldmanna przystającą do charakteru wydarzeń w Niezdołach egzemplifikują dobrze wiszące nad dworcem symboliczne obłoki, układające się w kształt posępnych czarnych ptaków.

Również muzyka Wojciecha Łukaszewskiego znakomicie wtopiona w całość inscenizacji trafnie podkreśla temperaturę emocjonalną poszczególnych scen, aczkolwiek sporo traci przy mechanicznym odtworzeniu.

Irma Czaykowska jako reżyser stanęła wobec konieczności trudnego nieraz wyboru, lub wręcz rezygnacji z pewnych fragmentów niepowtarzalnej prozy Zeromskiego w imię teatralnych imponderabilii. Pomimo widocznych usiłowań zmierzających do likwidacji dłużyzn i nadania akcji właściwego tempa, odnosi się jednak wrażenie pewnych niedostatków w dynamice akcji.

Bezpośredni wykonawcy dali z siebie wiele, aby przekroczyć bez większych perturbacji czasem już dziś, niestety, dla młodego aktora kłopotliwą barierę stylu i języka tamtych lat.

Wypada podnieść z uznaniem spory wysiłek Teresy Moniki Lipowskiej, która w roli Sa-

lomei, budziła wprawdzie przez moment podobne wątpliwości jak Oleńka z filmowej wersji „Potopu”, ale ostatecznie zyskała pełną akceptację widzów, bowiem rzetelnie przekazała świeżość, szczerłość i spontaniczność uczuć, wrodzoną prawdość i patriotyzm powieściowej bohaterki.

Waldemar Szopa stworzył sugestywną sylwetkę Odrowąza, potwierdzając nie po raz pierwszy, że dobre warunki fizyczne poparte systematyczną pracą nad warsztatem muszą się sprawdzać na scenie.

Jak zwykle, nie zawiódł Adam Nowakiewicz w roli ojca Salomei, a stary sługa Szczepan wyposażony w ludowy spryt w swoim końcowym, niemal molierowskim monologu z sakiwką stał się udaną kreacją Konrada Fulde.

Autor adaptacji Mirosław Smolarek ze złowrogą dosłownością zagrał rosyjskiego majora tropiącego powstańców, zaś rycerską postać Wiesnycyna przedstawił z wrażliwością Janusz Barbarski.

Wyrazista postać dumnej arystokratki, matki Odrowąza zarysowała Maria Drzewiecka łącząc pozory delikatności z dyplomatyczną przebiegłością osoby, która bez skrupułów zmierzrza do realizacji swych egoistycznych celów.

Nieco anemicznie wypadły postacie komisarsza rządu narodowego Huberta Olbromskiego oraz lekarza (Stanisław Czaderski).

W rzędzie udanych należy wymienić występ Iwony Żelaz-

niekłej, która wosząyla w wyraziste, nerwowo kontury epizodyczną postać fki — sojuszniczki Salomei.

Grupa chłopów Eugeniuszem Nowakowskim roli soltysa nie rzuca na nie grudami zmarzłej ziemi za rannym powstańcem i wydaje się zbyt groźna w rodzinowej dezorientacji, przy minie raczej groteskowej zachowania chłopów z „Indy Mrožka.

A motyw Łośnej — w której rzece? Choć iż ze zmiałych przyczyn rezygnacji scenograf, w rozmowach z chłopów podkreślony zostający fakt, że wezbranie groźna, obmarznęła przepuściła rannego powstańca, później zaś po śmierci Huberta, żołnierz rosmelduje swym zwierzętom, że nie wydała onajemnic rządu powstańców.

Nie da się ukryć, że adaptacja literacka jest biegiem ryzykownym, ja w kwestii wyboru rodzaju gatunku literackiego dla dejmowanego tematu dzieł kompetentny jest. Dla celów edukacji społecznej natomiast inicjatywę rokuje popularyzacji powieściowej Zeromskiego jest pożyteczna, a zest Teatru im. Adama Mickiewicza trzeba życzyć dzenia na występach festiwalnych XIII Śląskiej Teatralnej.